3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal. i drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. DUPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

O prezesurę Koła.

(Koresp. własna „Nowin“).

Korespondent nasz pisze z **Wiednia** p. d. 22 bm.:

Ekscel. dr Biliński złoży urząd prezesa Koła formalnie dopiero w dniu 4 marca na plenarnem posiedzeniu Koła, a aż do tego czasu będzie formalnie sprawował funkcye prezesowskie. Na tem posiedzeniu nastąpi też wybór jego następcy, a celem przeprowadzenia w tej doniosłej sprawie konferencyj z przywódcami klubów przybył wczoraj do Wiednia namiestnik Bobrzyński. Jak już wczoraj donieśliśmy, ani konserwatyści, ani ludowcy nie stawiają swego kandydata, lecz wybór prezesa zależy w pierwszym rzędzie od stronnictwa demokratycznego, które wysuwa dra Leo jako swego męża zaufania i najodpowiedniejszego w danych warunkach kandydata. Za drem Leo oświadczają się też stanowczo ludowcy oraz wielu konserwatystów. Specyalnie dr Biliński wywiera nacisk na dra Leo, aby zdecydował się objąć buławę regimentarską. Wobec doniosłych zadań, czekających Koło polskie i wymagających czujnego, energicznego i zręcznego kierownictwa (sprawa kanałów. sprawa kolei lokalnych, sanacya finansów krajowych etc), dr Leo byłby, zdaniem miarodajnych czynników w Kole polskiem, *the right man in the right place.*

Dr Leo jednak sam jeszcze decyzyi w tej sprawie nie powziął — i mimo usilne nalegania zwleka z odpowiedzią. W każdym razie w najbliższych 48 godzinach rzecz w zasadzie rozstrzygnąć się musi.

Gdyby dr Leo odmówił wezwaniu, w rachubę wchodzi dr German. Konserwatywni kandydaci są wykluczeni i stronnictwo konserwatywne uznaje, że nie może występować z roszczeniami w tej mierze. Specyalnie eksc. Abrahamowicz stanowczo oświadczył już, że nie kandyduje. Eksc. Korytowski także nie kompetuje o godność prezesa, a inne kandydatury uważać należy za wykluczone.

Rada miejska a misya dra Leo.

Sprawa wyboru prezesa Koła Polskiego stała się nietylko dla kraju, ale specyalnie dla Krakowa kwestyą niezmiernej wagi. Oczywiście wiadomości wiedeńskie o propozycyach, czynionych drowi Leo, mocno poruszyły naszą Radę miejską i żywo są komentowane. Część radców jest zdania, że objęcie prezesury Koła uniemożliwiłoby drowi Leo sprawowanie agend prezydenta miasta, a to byłoby dla miasta niepowetowaną stratą. Część natomiast sądzi, że dr Leo przy swej niespożytej energii potrafi pogodzić oba zadania, a względom na interesy kraju ustąpić powinien interes lokalny. Zresztą jako prezes Koła dr Leo mógłby bardzo wiele zdziałać dla Krakowa i strzedz skutecznie jego spraw żywotnych. Te dwa poglądy są dziś przedmiotem żywej dyskusyi w Kołach radzieckich.



Tragiczny zgon sztukmistrza. (Patrz artykuł).

„Czarne niebezpieczeństwo“.

Mało istnieje już szans — jak donoszą z Londynu — aby udało się zażegnać projektowane na koniec b. m. olbrzymie bezrobocie górników w angielskich kopalniach węgli.

Minister spraw zagranicznych, sir Edward Grey, wspomniał w mowie, wygłoszonej w tych dniach, że wybuch tego bezrobocia byłby jedną z największych katastrof narodowych, jakie kiedykolwiek groziły Anglii, rządowi zaś będzie bardzo trudne zapobiedz jej, gdyż właściciele kopalni węgli wręcz oświadczyli, że pod żadnym pozorem nie zgodzą się na interwencyę rządu w pertraktacyach z górnikami.

Obecnie ostatniej próby zażegnania bezrobocia podjęli się członkowie parlamentarnego stronnictwa pracy, ponieważ jednak propozycye ich będą zapewne niezupełnie bezstronne, a zatem niewiele można sobie obiecywać z tych pertraktacyi.

Już teraz zatem „czarne niebezpieczeństwo“ rzuca cień groźny na życie przemysłowe Anglii i daje się odczuwać w różnych jego gałęziach.

Tow. kolei „Great Central“ zawiadomiło wielu z oficyalistów swoich, że w razie wybuchu bezrobocia będzie musiało ich wydalić, gdyż musi ograniczyć liczbę pociągów. Za przykładem tym poszły także odlewarnie żelaza w Didleyu, fabrykanci z Wolverhamptonu oraz inne zakłady przemysłowe w Yorkshire i Szkocyi. W Liwerpoolu, Dublinie, Wolverhamptonie, oraz innych ośrodkach przemysłu cena węgli podskoczyła ponownie o 2 do 3 szylingów na tonie. Wielka elektrownia w Chelsea, zasilająca prądem londyńskie koleje podziemne, przygotowała całe góry węgli, aby zapas jego starczył przynajmniej na 6 tygodni, licząc, że olbrzymie bezrobocie potrwa tak długo.

Jeżeli sprawa nie weźmie innego obrotu, to setki tysięcy górników opuści kopalnie dn. 29-go b. m. Kopalnie jednak zaprzestaną zapewne już z końcem bieżącego tygodnia sprzedaży węgli, gdyż muszą przygotować dla siebie jego zapas, aby utrzymać w ruchu podczas bezrobocia pompy parowe, inaczej bowiem strumienie podziemne mogłyby zalać większość szybów w kopalniach.

Jak donoszą z Londynu, na odbywającym się tam zjeździe socyalistów przemówił znany przywódca socyalistów angielskich, Kerr Hardie, wzywając górników francuskich i niemieckich, aby poparli towarzyszów angielskich, jeżeli już nie przez bezrobocie, to przynajmniej przez niedopuszczenie przywozu węgli do Anglii.

A zatem „czarne niebezpieczeństwo“ przybiera charakter międzynarodowy.

Produkcya węglowa Anglii.

Strejk angielski byłby, jak zaznaczyliśmy, największym strejkiem w dziejach świata. Ogarnąłby **600.000** górników i robotników węglowych. Według ostatniej statystyki Anglia posiadała przeszło **milion robotników węglowych**, ale z tych około 400 000 nie należy do organizacyi lub liczy poniżej lat 18. Więc w razie strejku wchodzą w rachubę pozostałe 600 000. Przy głosowaniu nad strejkiem **445.801 robotników** oświadczyło się za rozpoczęciem **walki strejkowej**, 115.921 było przeciw niej. Ale gdyby część zastrejkowała, **zastrejkują wszyscy.** Takie wydano hasło. Impuls do strejku wychodzi z burzliwej południowej Walii, a sytuacya jest dlatego tak groźną, że przywódcy robotników przeważnie są wojowniczo usposobieni i chcą podjąć próbę sił.

Produkcya węgla w Anglii w ciągu roku 1910 wynosiła **284 miliony tonn** (1 tonna = 1000 kg), a więc na **jeden dzień** wypada przeciętnie 724 000 tonn czyli **siedemset dwadzieścia cztery miliony kilogramów.** Można sobie przeto wyobrazić, jakie skutki dla przemysłu i wogóle dla całego ekonomicznego życia Anglii wywołałoby zaprzestanie pracy w kopalniach!

Przyczyny strejku.

Główny postulat robotników dotyczy ustanowienia minimalnej płacy w wysokości **5 szylingów** dziennie. Przedsiębiorcy odpowiedzieli na to, że zgodzą się na minimalną płacę tylko wtedy, jeżli ze strony robotników zagwarantowana zostanie pewna minimalna wydatność pracy, pewne kwantum robocizny. Ostatecznie przedstawiciele robotników zgodzili się (po długim oporze) na tę zasadę. Różnice istnieją tylko *in puncto* strącań, jakie przy wymiarze płacy nastąpić mają u tych robotników, którzy nie wykonują normalnego kwantum pracy. Są więc optymiści, którzy twierdzą, że w zasadniczej kwestyi już nastąpiło porozumienie. Pesymiści natomiast utrzymują, że strejku nie będzie można zażegnać, bo wojowniczość części robotników jest zbyt wielka. Kasy robotnicze mają 55 milionów koron do dyspozycyi, co (przy dalszych ofiarach na rzecz strejku) mogłoby starczyć na **dwa miesiące.**

Mimo wszystko należy mieć nadzieję, że zdrowy rozum angielski, że praktyczność angielska wezmą górę — i że ostatecznie nie przyjdzie do tego strejku, który wywarłby także wielki wpływ **na ceny węgla na kontynencie.**

Telegraf donosi dziś o dalszych rokowaniach przy udziale rządu:

Rokowania.

Londyn. Urzędownie donoszą: Na propozycyę prezydenta ministrów Asquitha zamianowali robotnicy węglowi komitet dla dalszych rokowań z rządem. Zastępcy robotników spotkają się ponownie z Asquitem we wtorek.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

231 (Ciąg dalszy).

Roncherolles rzucił dookoła zimne spojrzenie i mówił sobie.

— Tem gorzej. Narażę swoje życie, ale jeśli każe mnie zaaresztować, krzyknę, iż Delfina Francyi, Franciszka, otruł w Tournon brat jego Henryk.

Ale król nie wydał rozkazu aresztowania.

Miał jeszcze coś powiedzieć, co mu nie chciało przejść przez gardło. Zniżył jeszcze bardziej głowę, rzucił z podełba spojrzenie na Roncherollesa i skierował się ku drzwiom swego gabinetu.

We drzwiach obrócił się nieco i rzekł, nie podnosząc głosu:

— Możesz pan iść, nie jesteś już wielkim prefektem.

Roncherolles opuścił Luwr bez żadnej trudności. Odetchnął pełną piersią. O aresztowaniu mowy nie było. Wtedy dopiero uczuł całe brzemię niełaski. Jaki powiew obalił kolosa? Dwadzieścia lat pracy; dwadzieścia lat cierpliwego namysłu i wyczerpujących badań; dwadzieścia lat nadzwyczajnej roztropności i szalonej odwagi; dwadzieścia lat straszliwie stałej ambicyi; zbrodni, popełnionych pod osłoną urzędu; podeptani współzawodnicy; pochód druzgocący przez ruiny; podkop podziemny, prowadzony z niezamąconą krwią zimną; krwawy gościniec pełen widziadeł; tajemnice pochwycone, kupione, sprzedane; dziesięciu szpiegów w samym Luwrze; wszyscy potentaci państwa na jego łasce; potęga powolnie wznoszona w całem rusztowaniu ani jednej zgniłej deski; najdoskonalsza organizacya zwycięstwa, jaką można tylko wymyślić; dwadzieścia lat naprężonego życia...

Wszystko się zawaliło. Wszystko zawiodło. Wszystko zniknęło.

Kolos runął od dmuchnięcia dziecka — jego córki!

Roncherolles upadł, bo król ujrzał uśmiech jego córki i chciał mieć uśmiech ten dla siebie!...

Pod brzemieniem niełaski ugięły się barki Roncherollesa, ale za chwilę dźwignął się atleta. Jechał wolno. Witali go trwożni mieszkańcy Paryża. Poczęła w nim huczeć z coraz większą siłą obrażona miłość własna i chęć zemsty.

— Podły królu! Nikczemny królu! Dowiesz się, co może Roncherolles. Z tem, co wiem o twojej bezecności, potrafię w trzy miesiące odbudować moją fortunę. Dziś wieczorem opuszczę Paryż. Za trzy dni będę za granicą. Mam jedynie, obmierzły królu, kłopot z wyborem. Niemcy, Anglia, Hiszpania! Dowiedzą się, kto jesteś. Dowiedzą się, jak cię dosięgnąć. Podburzę przeciwko tobie Europę całą. Wszystkim nienawiściom, wszystkim zawziętościom, rozproszonym po świecie, brak głowy. Ja stanę się tą głową. Powrócę do Paryża z wojskiem, które zniszczy twoją armię. Zamknę cię w klasztorze. Sam zostanę regentem królestwa. Ja wychowam twoich synów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powiew pokojowy.

Trójprzymierze przedłużone. — Zbliżenie Austryi do Włoch. — Car chce pokoju. — Porozumienie między Anglią a Niemcami.

Po złowróżbnych nastrojach, wywołanych aferą marokkańską, po groźnym konflikcie anglo niemieckim, po objawach naprężenia między Austryą a Włochami — powiał zefirek pokojowy. Chmury rozproszyły się, słońce zabłysło, **pokojowe akordy brzmią na całej linii.**

Przedewszystkiem stwierdzić wypada, że **trójprzymierze** łączące Austryę, Niemcy i Włochy, będzie **utrzymane.** Świadczy o tem dobitnie wymiana telegramów między nowym austro-węgierskim hr. Berchtoldem a niemieckim kanclerzem Bethman-Hollwegiem, świadczą o tem miarodajne głosy włoskie.

Zarazem jednak zanosi się na **przyjacielskie zbliżenie Austryi do Rosyi.** Ros. prezydent ministrów Kokowcew przysłał hr. Berchtoldowi gratulacyę, w której oświadcza: „Jestem pewien, że usiłowania pańskie skierują się ku temu, aby wspólna akcya naszych rządów dla zachowania pokoju stała się jeszcze wydatniejszą.“

Na tę depeszę i na depeszę ros. ministra spraw zagr. Sasonowa hr. Berchtold odpowiedział również serdecznie — a wszystkie depesze wywarły silne wrażenie w świecie politycznym. (Jakoż na wiecu wyborców onegdaj dr Kramarz przewiduje, że Austrya oswobodzi się z wyłącznego wpływu Niemiec i zbliży do Rosyi. Dla Słowian więc nastają lepsze czasy. Z tego też powodu przemawiał pos. Kramarz przeciw prowadzeniu opozycyi przez Czechów).

Za pokojem oświadcza się także car, który na skargę bawiącego właśnie w Petersburgu **króla czarnogórskiego**, że Czarnogóra niema żadnej możności ekspanzyi, ani politycznej, ani ekonomicznej i że w tych warunkach wojna wydaje się dla Czarnogóry koniecznością, odrzekł, że o wojnie absolutnie słyszeć nie chce i do żadnej wojny nie dopuści. Natomiast pod względem ekonomicznym uczyni dla Czarnogóry, co może.

Także między **Anglią a Niemcami**, jak wiadomo, nastąpiło zbliżenie.

* * *

Więc horyzont europejski rozjaśnił się na całej linii i pokojowy wietrzyk owiewa Europę. Jak długo potrwa ta pogoda?

Trypolis w parlamencie włoskim.

Rząd włoski przedłożył wczoraj parlamentowi **ustawę o aneksyi Trypolisu** do zatwierdzenia — a parlament, w niebywałym komplecie, bo przy udziale 472 posłów, przejęty patryotycznym entuzyazmem, zgotował królowi, armii i flocie **ogromną owacyę**. Okazało się znowu, jak bardzo popularną jest we Włoszech wojna o Trypolis, wojna, która skonsolidowała wszystkie partye we wspólnym patryotyzmie i która uważana jest powszechnie jako środek do koniecznej ekspanzyi włoskiej.

Przebieg posiedzenia parlamentu był następujący:

Posiedzenie parlamentu.

Rzym. Wśród wielkiego naprężenia na sali wchodzi prezydent Izby Marcora i członkowie gabinetu pod przewodnictwem Giolittiego. Cała Izba powstała z miejsc i zgotowała członkom rządu entuzyastyczną owacyę, która trwała kilka minut.

Prezydent Izby Marcora zabrał głos przesyłając pozdrowienia dla armii i floty. (Długotrwałe huraliwe oklaski. Okrzyki: Niech żyje armia! Niech żyje flota!).

Prezydent Marcora podnosi, że od początku akcyi, podjętej przez rząd dla ochrony godności i interesów Włoch, w całym kraju jednobrzmiącem było uczucie i życzenie, aby zadokumentować godne podziwu przebudzenie się materyalnej energii Włoch, solidarności i dyscypliny. Zapomnijmy w tej chwili o obrazie rzuconej na nas w nieodpowiedzialny i kłamliwy sposób przez przeciwników. Najsilniejszą odpowiedzią na nią są ofiary męczone przez barbarzyńskiego nieprzyjaciela. (Długotrwałe oklaski i poruszenie w Izbie).

Przed wiekami męczennicy partenopejscy śpiewali, że kto ginie za ojczyznę, ten żył do syta. (Długotrwałe frenetyczne oklaski). I my tego trzymać się będziemy, gotowi ponieść wszelką ofiarę dla honoru i wielkości Włoch. (Długotrwałe oklaski).

Izba zgotowała prezydentowi entuzyastyczną owacyę. Słychać okrzyki: Niech żyją Włochy! Niech żyje armia! Niech żyje flota!

Najstarszy wiekiem deputowany Lacava wśród żywych oklasków, imieniem Izby przyłącza się do słów prezydenta.

Minister wojny Spingardi wyraził podziękowanie imieniem armii.

Minister marynarki wiceadmirał Cattolica dziękował imieniem floty za uznanie. Po tych słowach nastąpiła owacya dla armii i marynarki.

Prezydent ministrów Giolitti przedłożył projekt o parlamentarnem zatwierdzeniu dekretu królewskiego o proklamowaniu zwierzchności Włoch w Trypolisie i Cyrenajce. Znowu owacya — i wśród braw niemilknących przekazano sprawę komisyi z 21 członków.

Rzym. Podobne owacye nastąpiły w **senacie**, gdzie rząd również przedłożył ustawę o aneksyi.

Motywy aneksyi.

Rzym. (B. kor.) Projekt ustawy, proklamującej zwierzchność Włoch w Trypolisie i Cyrenejce, zawiera obszerne umotywowanie. Przedstawia ono znane powody, jakie skłoniły Włochy do wystąpienia w Afryce północnej. Aneksya terytoryum była konieczna, jako jedyny środek usunięcia powodu przyszłych konfliktów między Włochami a Turcyą.

Specyalne ustawy uregulują administracyę w Trypolisie i Cyrenajce przy pełnem poszanowaniu Islamu, oraz słusznych interesów i praw ludności tubylczej. Zaprowadzone tam będzie bezstronne sądownictwo oraz administracya cywilna, odpowiadająca narodowym i społecznym stosunkom.

Ujęcie potrójnego mordercy.

Przed kilku tygodniami dokonano w Berlinie okropnego morderstwa rabunkowego. Pewnego dnia po południu znaleziono w sklepie jubilerskim, Schulzego, przy Alte Jacobstrasse, jubilera, jego żonę i córkę w kałuży krwi z głowami porozbijanemi tępem narzędziem. Schulze już nie żył, żona zaś jego i córka dawały, co prawda, jeszcze słabe oznaki życia, ale i one skonały wkrótce potem.

Przedsięwzięte natychmiast przez policyę śledztwo wykazało, że zbrodniarz dokonał morderstwa w celu rabunku, ze sklepu bowiem znikło wiele kosztowności, wszelkie jednak poszukiwania w celu ujęcia mordercy były bezskuteczne, pomimo ogłoszenia przez policyę berlińską znacznej nagrody. Minęło w ten sposób kilka tygodni i już zdawało się, że sprawcy ohydnej zbrodni nie uda się ująć, gdy oto wczoraj nadeszła do Berlina wiadomość, że w mieście saskiem Zittau, aresztowano ślusarza Trenklera, jako domniemanego sprawcę potrójnego mordu.

Trenklera aresztowano w restauracyi, gdzie miał się zejść z pewnym handlarzem, któremu proponował kupno biżuteryi. Handlarz, podejrzewając, że biżuterya ta pochodzi z kradzieży, zawiadomił policyę o propozycyi. Przedsięwzięta w pokoju, zajmowanym przez Trenklera, w domu jego rodziców rewizya, ujawniła ukryte pod materacem kosztowności, pochodzące niewątpliwie ze sklepu jubilera Schulzego.

Trenkler zapierał się początkowo zarzucanej mu zbrodni, po całodziennem jednak badaniu, gdy pod ogniem krzyżowym pytań komisarza Hoppego, zmuszony był do zeznania wielu szczegółów, z których następnie wyplątać się nie mógł — postanowił wkońcu po całonocnem przemyśliwaniu przyznać się do wszystkiego.

Jak się z opowiadania tego okazuje, Trenkler — karany już kilkakrotnie poprzednio za złodziejstwa i rozboje — wybrał się był z domu rodziców, zamożnych włościan, posiadających zagrodę w pobliżu Zittau, do Görlitz, aby tam zasięgnąć porady lekarskiej, cierpiał bowiem na płuca. W wagonie jednak 4 tej klasy spotkał pewnego młodzieńca, który mu poradził, aby udał się do szpitala Charité w Berlinie, gdzie na pewno będzie wyleczony. Trenkler usłuchał tej rady, przybywszy jednak do Berlina, nie miał już pieniędzy na dłuższy pobyt w mieście, przyszło mu więc do głowy dokonać kradzieży. — Wówczas przypomniał sobie sklep jubilerski Schulzego, w pobliżu którego niegdyś mieszkał i gdzie nabył pewnego razu zegarek z dewizką. Udał się więc tam i, zobaczywszy przez okno, że w sklepie niema nikogo, otworzył cichaczem drzwi i porwał kilka kosztowności z wystawy. W tej chwili jednak weszła z pokoju za sklepem Schulzowa i, ujrzawszy złodzieja, rzuciła się ku niemu, porwawszy z lady, leżący na niej, ciężki pilnik. Trenkler zawołał: „Puść mnie, a wszystko oddam!“ Schulzowa jednak nie usłuchała rady. Wówczas Trenkler wyrwał jej pilnik i uderzył nim kobietę tak silnie w głowę, że padła bez przytomności. Następnie szybko zaciągnął ciało za ladę i, znalazłszy tam młotek, uderzył nim jeszcze kilkakrotnie nieprzytomną w głowę. W tej chwili w drzwiach, wiodących z pokoju, stanęła panna Schulze i krzyknęła głośno. Zbrodniarz rzucił się wtedy na nią i powalił na ziemię kilku uderzeniami młotka. Ten sam los spotkał Schulzego, nadbiegającego na pomoc córce. Dokonawszy tego, morderca zgarnął klejnoty, leżące w gablotkach, zabrał z otwartej kasy ogniotrwałej książeczkę Kasy oszczędności i sklep opuścił.

Wprost z miejsca zbrodni Trenkler udał się do Kasy oszczędności, zainkasował tam, na mocy przedstawionej książki, 150 marek, a wieczorem odjechał do Zittau.

Wszystkie szczegóły powyższe zbrodniarz opowiedział głosem zupełnie spokojnym, dodając, że gdyby nie nieostrożna myśl spieniężenia kosztowności zrabowanych, to policya nigdy nie zdołałaby wpaść na trop.

Dynamitowe zamachy szoferów.

Szoferzy paryscy strejkują. A jest to specyalna „branża“, wielce awanturnicza i do gwałtów skora. Aby udaremnić ruch, popełnili szereg **zamachów dynamitowych**.

Z Paryża telegrafują:

W garażach auto-taksametrów, w których szoferzy strejkują, eksplodowały wczoraj **cztery maszyny piekielne**. Kilkanaście pojazdów odniosło ciężkie uszkodzenia. Wicedyrektor miejskiego laboratoryum i policyant, którzy chcieli usunąć maszynę piekielną z jednego garaży, odnieśli lekkie obrażenia, gdy maszyna piekielna wybuchła.

Ostatniej nocy eksplodowało ogółem **12 maszyn piekielnych w garażach auto-taksametrów**. Oprócz tego znaleziono **7 maszyn piekielnych**, które nie wybuchły. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, kto podłożył owe maszyny piekielne.

Paryż. Policya przypuszcza, że szoferzy strejkujący wynajmują kursujące dorożki automobilowe na krótki czas, aby w nich zostawić bomby, które w ten sposób są skonstruowane, że po upływie pewnego czasu wywołują pożar dorożki. Ponieważ wszystkie bomby są sporządzone według tego samego systemu, policya nie wątpi, że chodzi o zorganizowany spisek anarchistyczny.

Zwłoki dwojga ludzi w skrzyni.

Ohydna zbrodnia w Królestwie Polskiem.

Niezwykle okropna, zagadkowa, o niesłychanem zwyrodnieniu świadcząca zbrodnia zdarzyła się znowu w Królestwie.

Oto onegdaj pod adresem: „Warszawa dworzec, Magazyny kolejowe“, nadeszła z Łodzi do Warszawy obszerna, starannie opakowana i owiązana skrzynia drewniana. Nikt się po nią nie zgłaszał, a na liście przesyłkowym nie było żadnych szczegółów, tymczasem zaś magazynier zauważył, że z skrzyni wydobywał się odór trupi i rozpakował ją.

Celem tedy stwierdzenia, co zawiera skrzynia, po porozumieniu się z naczelnikiem magazynów, zarządził urzędowe jej otwarcie. Po usunięciu starannego owiązania i odbiciu wierzchu, podniesiono wieko...

W tej chwili buchnął z wnętrza trudny do zniesienia, gnijący zaduch.

Po zdjęciu warstwy papieru wewnątrz szmat skrwawionych i strzępów papieru, znaleziono pokawałkowane zwłoki mężczyzny i kobiety.

Ciała pokaleczone były w straszny sposób: osobno połamane w stosie pacierzowym kadłuby, z odciętemi piłką rękami i nogami, pociętemi jeszcze na drobniejsze szczątki; w oderwanych od kadłubów głowach obcięte uszy nozdrza i wybite oczy.

Nadto cała powierzchnia ciał pokryta jest nieprzerywaną prawie siecią ran i sińców. Na piersiach i policzkach trupów powycinane były krwawe krzyże — widok straszny i ohydny!

Z powodu pokawałkowania trupów na drobne części zmasakrowania twarzy, nie można stwierdzić identyczności osób.

Widocznem jest tylko, że osoby te najpierw zastrzelono z rewolweru a następnie dopiero pocięto w kawałki. Wedle domysłów zamordowana para była małżeństwem. Celem wyświetlenia tej tajemniczej sprawy zarządzono równocześnie śledztwo w Warszawie i Łodzi.

Tragiczny zgon sztukmistrza.

(Patrz ilustracyę).

Od pewnego czasu popisywał się w Alemon we Francyi w tamtejszym cyrku Fortunisa sztukmistrz z swym naprawdę sensacyjnym numerem: Oto po drucianej linie, rozpiętej nad otwartą klatką z lwami, jeździł na swoim rowerze. Publiczność z zapartym oddechem śledziła wszystkie fazy tej produkcyi i za każdym razem darzyła sztukmistrza burzą oklasków. Lecz przed kilku dniami wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który zmroził krew w żyłach widzów. Oto w chwili, gdy rower znajdował się nad klatką, sztukmistrz stracił równowagę i runął z wysokości 6 metrów między dzikie bestye, które natychmiast się na niego rzuciły i za kilka chwil formalnie w kawały go poszarpały. Wszelka pomoc była bezskuteczną.

Rycina nasza przedstawia to tragiczne zajście w cyrku.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Wobec powodzenia „Straceńców“ T. Konczyńskiego, których wystawiono cztery razy przy zapełnionej widowni, dyrekcya teatru zdołała pozyskać p. Maryę Przybyłko na trzy jeszcze występy w przyszłym tygodniu. Poza umówionymi już występami w rolach: Hanki w „Godach Życia“ St Przybyszewskiego, w sobotę 24 b. m. i Anny Miller w „Aktorkach“ St. Krzywoszewskiego w niedzielę 25 b. m., wystąpi znakomita artystka w przyszłym tygodniu we wtorek w „Aktorkach“, w środę i w piątek w „Straceńcach“. Kasa zamawiań rozpoczęła już sprzedaż biletów na powyższe przedstawienia.

Koncert p. Pauli Grossberg, pianistki.

Znana z występu zeszłorocznego, młoda pianistka, wystąpiła wczoraj w sali Starego Teatru. — O ile w pierwszej części koncertu widocznem było zakłopotanie obok braku swobody, o tyle w części drugiej, dodatnie wrażenia, jakie słuchacz niezawodnie odnieść musiał, pozostały trwałemi. Waryacye Czajkowskiego, wypadły zupełnie dobrze. Opanowane pod względem technicznym, odznaczały się trafnem zrozumieniem. Bardzo pięknie wykonanym był „Kaprys“ Żeleńskiego, rzecz wdzięczna i zajmująca; toż samo drobny utwór Lipskiego. W etiudzie Leszetyckiego, koncertantka złożyła dowód wielkiej wytrwałości ręki. Publiczność przyjęła tę produkcyę z gorącem uznaniem.

Franciszek Bylicki.

Obchód Z. Krasińskiego w Krakowie.

Od wczesnego rana przystroił się Kraków w szatę świąteczną na dzisiejszy uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Z. Krasińskiego. Pierwsze chorągwie o barwach narodowych pojawiły się już wczoraj wieczorem w Rynku głównym na wieży ratuszowej. Dzisiaj od rana powiewa już mnóstwo biało-czerwonych i niebieskich chorągwi po wszystkich ulicach miasta.

Okna wielu domów udekorowane są nalepkami, wydanemi specyalnie w tym celu przez zarząd „Straży Polskiej“. — Jedne przedstawiają Zygmunta Krasińskiego według portretu artysty malarza Tad Okunia, drugie przedstawiają wieszcza z Beatryczą w łodzi, mającego wizyę „przedświtową“, wykonane przez artystę malarza Stanisława Radziejowskiego. Nalepki wykonał bardzo gustownie zakład „Stella“ w Bochni.

Na ręce komitetu przez cały wczorajszy dzień nadsyłano liczne depesze, a między innemi: od Słowiańskiego Klubu w Pradze, prof. Hora z Pilzna, dra Podlipnego w imieniu „Narodowej Rady“ czeskiej, od Tow. Naukowego w Kijowie (po rosyjsku), od prezydyum czeskiej Akademii w Pradze, od „Macierzy“ serbskiej i w. in.

Na uroczystość dzisiejszą przybyli z rodziny poety: Karol hr Raczyński wnuk, hr. Tyszkiewiczowie prawnuki, Michał i Franciszek hr. Krasińscy; dalej Henryk Sienkiewicz, delegacye z Zagrzebia, Pragi i Lublany.

Przybyły również delegacye z Warszawy, Poznania i Kijowa.

Redakcya paryskiego „Figara“ przysłała na uroczystość osobnego korespondenta. Wszystkie prawie wybitniejsze pisma polskie będą na uroczystości reprezentowane przez swoich delegatów.

Nabożeństwo w kościele N. Maryi Panny.

Uroczystość dzisiejszą rozpoczęła młodzież szkolna tutejszych szkół ludowych, wydziałowych i średnich nabożeństwem w kościele N. P. Maryi odprawionem o godzinie 9 rano przez ks. Kurzonkiewicza. — Młodzież szkół średnich przybyła ze sztandarami, poprzedzana własnemi orkiestrami. Po nabożeństwie odbyły się w gimnazyach i szkołach realnych uroczyste poranki ku czci Zygmunta Krasińskiego.

Uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu.

O godzinie wpół do 10 rano odezwał się głos Zygmunta, który poprzedził uroczyste nabożeństwo w katedrze wawelskiej odprawione przez ks. biskupa Nowaka w asystencyi całego grona kapituły krakowskiej i licznie zebranego na uroczystość duchowieństwa. W presbiteryum w przygotowanych dla siebie krzesłach zajęła miejsca rodzina Zygmunta Krasińskiego, a mianowicie: hr. Róża Raczyńska, 1° voto Krasińska, synowa Zygmunta z prawnukami Zofią, Janem i Władysławem hr. Tyszkiewiczami wraz z dziećmi hr. Elżbiety z Krasińskich Janowej hr. Tyszkiewiczowej z córkami Władysława hr. Krasińskiego i Róży z hr. Potockich hr. Krasińskiej. Karol hr. Raczyński z Potoka, Michał i Franciszek Krasińscy i hr. Mycielscy. Obok zajęła miejsce Andrzejowa hr. Potocka z całą rodziną, hr. Hieronim Tarnowski i hr. Esterhazowa z Tarnowskich.

W stallach obok kanoników kapituły krakowskiej zasiedli prezydent dr Leo, delegat Fedorowicz, wiceprezydent dr Szarski, grono radców miejskich, przedstawiciele Akademii Umiejętności prof. hr. Stanisław Tarnowski, prof. Zoll (senior), prof. Janczewski i prof Kazimierz Morawski. — Rektor dr Szajnocha wraz z dziekanami: prof. ks. Sieniatycki, dr St Estreicher, dr Reiss, dr J. Morozewicz i prodziekan dr Witkowski oraz grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. delegat Laskowski, prezydent dr Hausner, Antoni hr. Wodzicki, radca dw. dr Wicherkiewicz, naczelnik skarbowości dr Pec oraz delegaci z Pragi, Lublany, Zagrzebia, Warszawy, Poznania i Kijowa.

Nawy kościoła katedralnego wypełnili delegaci młodzieży szkolnej oraz licznie zebrana publiczność

Straż honorową z ramienia komitetu pełnili w kościele dr K. Lubecki, dr T. Grabowski i dr A. Balicki.

W czasie nabożeństwa odśpiewał chór akademicki pod batutą Bolesława Wallek Walewskiego szereg pieśni, a mianowicie: Deca „Kyrie eleison“ (na temat „Bogarodzicy“); Świerzyńskiego M.: „O salutaris“ na dwa głosy: sopran i alt (śpiewały pp. Mayer Różańska i L. Ciechanowska); Radnickiego M.: „Królowo Niebios“ (słowa Krasińskiego); Garbusińskiego K.: „Pod Chrystusem w niebo wstępującym“ (słowa Krasińskiego); Pękiela B.: „Sanctus“.

Uroczysta Akademia w Starym Teatrze.

O godzinie 11 i pół odbyła się w wielkiej sali Starego Teatru uroczysta Akademia.

Program Akademii rozpoczęła orkiestra 13 go p. p. pod batutą kapelm. Hocka odegraniem „Marsza żałobnego“ Chopina. Po wyczerpaniu części

muzycznej i deklamacyjnej wygłosił Stanisław hr. Tarnowski, ubrany w staropolski strój, dłuższe przemówienie o Zygmuncie Krasińskim.

W Akademii wziął udział również i Henryk Sienkiewicz. Nie przemawiał jednak z powodu silnego bólu gardła, jakiego się w drodze nabawił.

* *

Uroczyste posiedzenie Rady miasta Krakowa dla uczczenia pamięci Zygmunta Krasińskiego odbędzie się dziś o godzinie 6 popołudniu w sali Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń. Przedłożone będą wnioski o nadanie nazwy Krasińskiego jednej ze szkół miejskich i jednej z ulic. Po zniesieniu kolei obwodowej i wałów powstanie nowa, piękna ulica, mierząca 52 m. szerokości, od ulicy Zwierzynieckiej aż do Długiej. Część tej ulicy od Zwierzynieckiej do Wolskiej nosić będzie nazwę Krasińskiego; druga do Krowoderskiej nazwę Mickiewicza, trzecia do Długiej nazwę Słowackiego. — W ten sposób powstanie w naszem mieście wielka ulica Trzech wieszczów.

* *

Pierwszy odczyt prof. Chrzanowskiego o „Resurrecturis i Psalmach dobrej woli" Krasińskiego odbędzie się w poniedziałek w auli uniwersyteckiej. Odczyt ilustrowany będzie deklamacyą. Bilety wcześniej do nabycia w „Straży Polskiej", ul. Floryańska 1.

Co słychać w mieście?

Inwektywy zamiast argumentów.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady miasta, r. Daszyński, który ilekroć w Radzie zabiera głos, zwykł przemawiać *auf die Gasse hinaus* i lubuje się w brutalnych inwektywach, sprowokował znowu nieprzyzwoitą scysyę, która wielce oburzyła Radę. W kołach radzieckich powszechnie wyrażają opinię, że podobnego tonu, jaki p. Daszyński wprowadza, tolerować nie należy i że trzeba stanowczo i skutecznie zastrzedz się przeciw metodzie, która brutalności używa zamiast argumentów.

Jak słyszymy, w obu grupach radzieckich wentylowana jest obecnie myśl, aby do regulaminu wprowadzone postanowienia, które zapobiegałyby w przyszłości nieprzyzwoitym wybrykom, względnie umożliwiały ich odpowiednie skarcenie.

Choroba prałata Krzemieńskiego. W stanie zdrowia ks. prałata Krzemieńskiego nastąpiło wczoraj polepszenie, które dzisiaj stale się zwiększa. Chory odzyskał apetyt, siły ks. prałata wzmogły się znacznie. Przez cały wieczór wczorajszy do późna w noc odwiedzało chorego mnóstwo osób tak ze sfer duchownych, jak świeckich. Ojciec św. zawiadomiony telegraficznie o ciężkiej chorobie ks. Krzemieńskiego, nadesłał mu wczoraj swoje błogosławieństwo. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, chory ma się znacznie lepiej.

O aptekę na Warszawskiem. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej r. m. Romanowski interpelował w sprawie decyzyi Namiestnictwa co do otwarcia nowej apteki w dzielnicy Warszawskie. Namiestnictwo mimo przychylnych opinii miarodajnych czynników nadało koncesyę na aptekę przy ul. Szlak ignorując zupełnie uchwałę Rady miejskiej, która wyraźnie oświadczyła się za otwarciem nowej apteki w dzielnicy Warszawskie. Poprzednia uchwała podyktowana była jedynie interesami mieszkańców Morgensternówki — Krowodrzy murowanej i dalszych gmin wiejskich, a usuwała zagrożenie egzystencyi istniejących aptek, z których n. p. przy ul. Krowoderskiej dopiero przed dwoma laty została otwartą. Namiestnictwo mimo wszystko nadało koncesyę na aptekę przy ulicy Szlak — w motywach zaś powołało się na uchwałę Rady miejskiej jakoby rzekomo Morgensternówka leżała w pobliżu ulicy Szlak oraz, że nie zagraża egzystencyi już istniejących aptek. R. m. Romanowski w przemówieniu swem wykazał, że odległość punktu, gdzie miała być otwartą nowa apteka na Warszawskiem, wynosi do najbliższej apteki w mieście blisko $1^1/_2$ kilometra, zaś do projektowanej przy ul. Szlak 1 kilometr nie może więc być mowy o udogodnieniu dla mieszkańców Warszawskiego jak również Prądnika Czerwonego, a następnie stwarza się zupełnie zbyteczną konkurencyę istniejącym już aptekom. Wywody te poparł r. m. prof dr. Rosenblatt i uchwalono rezolucyę r. m. Romanowskiego, aby prezydyum wniosło przedstawienie do ministra spraw wewn., że rozporządzenie Namiestnictwa stoi w rażącej sprzeczności z uchwałą Rady i słusznemi interesami tej dzielnicy miasta.

Loteryę artystyczną na dochód budowy szkoły polskiej w Maryańskich Górach urządza I sze Koło T. S. L. w Krakowie. — Loterya zapowiada się już dzisiaj pod względem artystycznym interesująco ze względu na obywatelską ofiarność pierwszorzędnych naszych artystów malarzy, którzy złożyli już cenne dary na ręce zarządu I. Koła T. S. L. — Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie w dniu 8 maja. Losy po cenie 1 kor. do nabycia w lokalu I. Koła T. S. L. plac Maryacki l. 8, II. p. Nie wątpimy, że zarówno cel loteryi, jako też poważna ilość cennych wygranych i przystępna cena losów zapewnią loteryi I go Koła T. S. L. w Krakowie powodzenie, na jakie w zupełności zasługuje.

Z Eleuteryi-Wyzwolenia. Dnia 25 bm. o 7 wiecz. odbędzie się walne zgromadzenie.

Walne zgromadzenie Związku dziennikarzy polskich odbędzie się w niedzielę 3 marca o godz. 4 po południu w sali Tow. demokratycznego w Krakowie.

Skandaliczna gospodarka wydziału kraj. w szpitalu św. Łazarza. Wbrew zaprzeczeniom oficyalnym ścisłą prawdą okazała się wieść, że mięso przechowane w chłodni szpitalnej, nadesłane ze Lwowa *zepsuło się w znacznej ilości*. Przyznaje to sam dyrektor szpitala dr Krzyszkowski pisząc: „Prawdą jest, że na przedstawienie Dyrekcyi szpitala Wydział krajowy telegraficznie zarządził *odesłanie zbywającego*, przechowywanego w chłodni tut. rzeźni miejskiej, mięsa i prawdą jest, że *z chwilą kiedy zauważono, że pozostawione przez Zarząd mięso staje się nieodpowiedniem do użytku*, wstrzymano dalsze podawanie i zarządzono *zniszczenie pozostałej reszty*".

Więc faktem jest, że mięso, podawane chorym było zepsute i że to wreszcie „zauważono" i że „zarządzono odesłanie (!) zbywającego mięsa".

Całą gospodarkę Wydziału krajowego z mięsem szpitalnem trzeba nazwać wręcz *skandaliczną*. Już sam fakt, że mięso dla krakowskiego szpitala nadsyła się ze Lwowa, jest skandalem biurokratycznym; skandalem jest następnie, że mięso posyłają ze Lwowa w ogromnych ilościach i to bez zamrożenia, tak że musi ono się psuć lub conajmniej tracić świeżość. Gospodarka iście abderycka!

Temperatura w Zakopanem. (Komunikat Związku Turyst.). Dziś ciepłota najwyższa $+3{\cdot}4^0$ C., najniższa $+0{\cdot}4^0$ C. Ciśnienie powietrza 689 mm, wiatr zachodni. Śnieg. Śnieg leżący tworzy twardą powłokę, szreń. Prognoza: opady śnieżne.

Bezczelny oszust. Jakaś zwyrodniała jednostka, podszywając się pod nazwisko naszego bocheńskiego korespondenta, zgłosiła się wczoraj telefonicznie do administracyi, donosząc (rzekomo z Bochni) o samobójstwie p. Kronenberga. Była to mistyfikacya. Administracya nie sprawdzając, czy istotnie oszust telefonuje z Bochni, połączyła bezczelnego franta z telefonem redakcyjnym, a oszust powtórzył swoje doniesienie, które stanowi jakiś akt nędznej zemsty. — Dochodzenia podjęte w celu wyśledzenia oszusta, naprowadziły już na jego ślad — i bezczelny frant nie ujdzie zasłużonej kary.

Ucieczka mordercy. Do tut. policyi nadeszła depesza z Litiatyna z doniesieniem, że dnia 22 b. m. zbiegł stamtąd 26 letni Ignacy Więcław po dokonaniu morderstwa.

Kradzież dynamomaszyny. Dzisiaj rano aresztowała tut. dyrekcya policyi 14 letniego Stanisława Gątowskiego, ze Sanoka, który skradł w tamt. przedsiębiorstwie kinematograficznem dynamomaszynę wartości 150 kor. Dynamomaszynę tą odebrała mu żandarmerya. Gątkowski w obawie przed karą zbiegł do Krakowa i miał zamiar uciec do Królestwa na podstawie przepustki uzyskanej na nazwisko swego kolegi. Zamiar ten udaremniła policya, która przytrzymała zbiega. Gątkowski zostanie odstawiony do Sanoka.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.
Piątek »Irydyon« i »Nieboska komedya«.
Sobota »Gody życia«.
Niedziela pop. „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wiecz »Aktorki«.
Poniedziałek przedstawienie amatorskie.

Z sali sądowej.

Proces polityczno-prowizyjny.

Dr Salomon Schajowitz *contra* poseł Jan Stapiński pcto: 50 000 K. zpn.

Dzisiaj o godz. 9 tej przedpoł. rozpoczęła się przed senatem cywilnym tut. sądu kraj pod przew. st. r. dra Muczkowskiego, dwukrotnie już odroczona (po raz ostatni w dniu 23 listopada z. r.) rozprawa w procesie dra S. Schajowitza, pośrednika z Czerniowiec, przeciw posłowi Janowi Stapińskiemu o zapłatę prowizyi 50 000 kor. zpn. Stan faktyczny sprawy pokrótce jest następujący:

P. J. Stapiński otrzymał jako prezes stronnictwa ludowego w r. 1908 od ówczesnego ministra skarbu dra Bilińskiego przyrzeczenie, iż dostanie na swoje nazwisko koncesyę na ludowy akcyjny Bank hipoteczny, któryby miał swoją siedzibę w Krakowie. (Koncesyę taką rzeczywiście potem otrzymał). P. Stapiński polecił wobec tego w r. 1910 adw. drowi Ungarowi i dyrektorowi Banku Lityńskiemu ze Lwowa, aby wyszukali poważnych kapitalistów, którzyby koncesyę powyższą sfinansowali. Mandataryusze ci p. Stapińskiego zwrócili się do powoda, dra Schajowitza, aby on się podjął wykonania powyższego zlecenia p. Stapińskiego. Dr Schajowitz — jak twierdzi w skardze — podjął się wykonania powyższego zlecenia i poczynił różne kroki, celem zrealizowania powyższego projektu. Twierdzi on mianowicie, że wyszukał zasobny w kapitały Bank, który był gotów dokonać powyższej transakcyi. Atoli pierwszy jego projekt został przez p. Stapińskiego odrzucony, wobec czego rozpoczął pertraktacye z wiedeńskim „Landerbankiem", celem sfinansowania koncesyi p. Stapińskiego.

Rzeczywiście w r. 1910 założono we Lwowie przy finansowej pomocy „Landerbanku" „Bank ludowy" — atoli stało się to na zasadzie nowej koncesyi, udzielonej na nazwisko p Długosza. Dra Schajowitza od całej akcyi przy finansowaniu tego przedsiębiorstwa wyłączono, mimo — iż jak w skardze twierdzi — on właściwie całą akcyę z „Landerbankiem" zainicyował. Wobec tego żąda dr Schajowitz stosownej prowizyi w wysokości 50.000 kor., o którą to kwotę skarży p. Stapińskiego.

Pozwany p. Stapiński w odpowiedzi na skargę, wniesionej przez adw. dra Bardla stoi na stanowisku, że nie ma obowiązku zapłacenia zaskarżonej ani wogóle jakiejkolwiek prowizyi, gdyż z swojej koncesyi nie zrobił użytku a na finansowanie koncesyi p. Długosza żadnego nie wywierał wpływu.

Na dzisiejszej rozprawie zjawiły się obie strony procesowe osobiście: powód dr Schajowitz w asystencyi adw. dra Nadla z Krakowa i adw. dra Diamanda z Czerniowiec, a pozwany poseł Stapiński w towarzystwie dr Ekierta, substytuta adw. dra Bardla. Na sali rozpraw zjawili się sprawozdawcy wszystkich dzienników krajowych oraz reprezentant prasy wiedeńskiej dr Reik. W skład trybunału wchodzą poza przewodniczącym radcy Chodzicki i Gutowski.

Po wywołaniu sprawy, przew. streszcza wyniki dotychczasowej rozprawy. Powód — jak wynika z aktów — nie zawarł żadnej umowy o prowizyę z pozwanym, jednak wobec wartości dwumilionowej koncesyi, którą p. Stapiński otrzymał, należy mu się według zwyczaju handlowego prowizya 100 000 k., którą on jednak dobrowolnie ogranicza do kwoty 50 000 k. Z listów posła Stapińskiego do powoda, odczytanych na rozprawie wynika, że pozwany istotnie upełnomocnił powoda do pertraktowania z Landerbankiem w sprawie sfinansowania koncesyi na Bank ludowy.

Następnie odczytuje przewodniczący protokoły zeznań świadków.

Świadek Ludwik August Lohenstein, dyrektor Länderbanku zeznaje, że powoda nie zna i nigdy z nim nie pertraktował. W sprawie sfinansowania koncesyi na Bank ludowy konferował z nim adw. dr S. Garfein imieniem pozwanego. Na pytanie zastępcy powoda, czy pos. Stapiński otrzymał od Länderbanku 200.000 k. za odstąpienie koncesyi, odmawia odpowiedzi, zasłaniając się „tajemnicą interesu" (*Geschäftsgeheimnis*).

Świadek Max Kraus, dyrektor Landerbanku, nie zna powoda z nazwiska ani osobiście i nie pamięta, czy kiedykolwiek z nim pertraktował w sprawie założenia we Lwowie „Banku ludowego". Jednakowoż nie może tej ewentualności wykluczyć, gdyż liczba tych, którzy się do niego z podobnymi interesami zgłaszają, jest bardzo wielką.

Świadek dr S. Garfein ze Lwowa zeznaje, że to on zaproponował Länderbankowi sfinansowanie „Banku ludowego", które później przeprowadził przy pomocy ministra Długosza, bez jakiejkolwiek interwencyi powoda.

Adw. dr Nadel w dłuższem przemówieniu przedstawia luki w zeznaniach przesłuchanych świadków. Powołanie się Lohensteina na § 321 l. 5 proc. cyw. na „Geschäftsgeheimniss" nie wytrzymuje krytyki. Koncesya ekec. Długosza jest tąsamą, którą miał Stapiński. Twierdzimy, że Stap. otrzymał 200 000 kor. od Länderbanku za przeniesienie koncesyi na min. Długosza. Z kwoty tej 140 000 kor. poszło na wykupno wekslí „Wisły", podpisanych przez Stap. a żyrowanych przez inne osoby a 60.000 kor. otrzymał Stap. w gotówce. Świadek Lohenstein mógł powiedzieć przecież, że Länderbank nie dał Stapińskiemu 200 000 kor., a jeżeli zasłania się „Geschäftsgeheimnis" to musiało coś tam zajść. Gdyby Landerbank nic nie dał, nie trzebaby tajemnicy. Wobec tego wnosi, by trybunał nie uznał uchylania się świadka Lohensteina od dania odpowiedzi na pytanie, jakie korzyści Stapiński otrzymał od Länderbanku za odstąpienie koncesyi i stawia wniosek, aby świadka tego ponownie w drodze rekwizycyi na to pytanie przesłuchać. Wnosi dalej, aby ponownie osobiście przesłuchać adw. dra Garfeina, gdyż zeznania jego są sprzeczne z zeznaniami świadka Lohensteina. Nadto ponawia wniosek o zarekwirowanie z ministerstwa skarbu aktów udzielenia koncesyi Stapińskiemu i min. Długoszowi.

Dr Bardel: Sprzeciwiam się ponownemu przesłuchaniu tych świadków, którzy już dostatecznie sprawę wyjaśnili swojemi zeznaniami. Wniosek o zarekwirowanie aktów zmierza do przewleczenia sprawy. Gdyby nawet prawdą było, że Stapiński otrzymał coś od Länderbanku, to otrzymał nie za pierwszą, lecz za drugą koncesyę.

Trybunał po naradzie uchwalił odmówić wszystkim powyższym wnioskom powoda.

Przesłuchanie dra Schajowitza.

Następuje przesłuchanie powoda w języku niemieckim. Dr S. Schajowitz, l. 31, kupiec zamieszkały w Wiedniu, zeznaje co następuje: w lutym r. 1910 zawezwali mnie do Lwowa pp. dr Ungar i Lityński i zapytali mnie, czybym się nie podjął sfinansowania koncesyi na ludowy akcyjny Bank hipoteczny, którą uzyskał p. Stap. wspólnie z dr Deskurem, przyczem oświadczyli, że dr Deskur jest osobą podstawioną (*Strohmann*). Wskutek tego wezwania rozpocząłem starania u bankierów w Lwowie, a w szczególności pertraktowałem z firmami: Rohatyn i Ulam, Sokal i Lilien, Henryk Bauer, następnie z bankierem Szymonem Flieglerem w Czerniowcach. W sprawie tej jeździłem do Pragi, aby tam nawiązać stosunki, jednakowoż tam nie zastałem znajomych dyrektorów i pojechałem do Wiednia. Tutaj konferowałem z bankierem L. Brumerem, radcą giełdowym, A. Brecherem, właścicielem domu bankowego i z bankiem „Mercur". W toku pertraktacyi z radcą giełdowym Brecherem ułożyliśmy, że Brecher stanie na czele konsorcyum bankowego, które się zajmie sfinansowaniem tego interesu. Ponieważ to jednakowoż miało być prywatne konsorcyum, które potrzebowało oparcia o wielką instytucyę bankową, więc na polecenie Brechera udałem się w pierwszej połowie czerwca 1910 do p. M. Krausa, dyrektora „Landerbanku", który ogromnie się zainteresował tą sprawą, przyczem oświadczył, że decyzya nastąpić może po powrocie dyr. Lohensteina. Nadmieniam tutaj, że z posłem Stapińskim zetknąłem się po raz pierwszy osobiście dnia 3 czerwca 1910 w Grand Hotelu w Wiedniu wobec min. Długosza i posła dra Lewakowskiego, który mnie upoważnił do wdrożenia starań o sfinansowanie koncesyi i w tym celu wręczył mi legitymacyę pisemną, złożoną do aktów.

Po konferencyi z p. Krausem zawiadomiłem natychmiast o jej wyniku tak p. Stapińskiego, jak i Lityńskiego i dra Ungara. Spisałem też protokół z Brecherem i w dniu 10 lipca 1910 r. w Grand-Hotelu w Wiedniu w mieszkaniu p. Długosza i w tegoż obecności i w obecności p. Stapińskiego odczytałem powyższy protokół z Brecherem spisany i zażądałem, by panowie ci protokół ten podpisali, co się jednak nie stało, gdyż p. Lewakowski na ten dzień z powodu choroby żony przybyć nie mógł do Wiednia. Polecili mi więc, bym w tym celu za nim pojechał do Lwowa, lecz tam Lewakowskiego nie zastałem. W kilka dni potem otrzymałem poufną wiadomość od jednego z urzędników Länderbanku, że od jakiegoś czasu toczą się tam tajemnicze pertraktacye co do sfinansowania koncesyi posła Stapińskiego. Kilka razy pisałem do p. Stapińskiego o wyjaśnienia w tej sprawie, jednakowoż nie dostałem żadnej odpowiedzi. Dopiero na mój energiczny list, którym upomniałem się o zwrot kwoty 2000 k, którą udzieliłem p. Stapińskiemu tytułem zaliczki, a którą p. Stap. miał zwrócić z kwoty 200.000 kor., jaką miał otrzymać tytułem wynagrodzenia za zrealizowanie koncesyi, tudzież kwoty 3000 kor., jako zwrotu moich wydatków, a wreszcie kwoty 50 000 kor. tytułem prowizyi, otrzymałem 5 listop. 1910 r. od p. Stap. telegram, w którym mi donosi, że „z końcem tego miesiąca wszystko będzie zapłacone".

O godz. 12 30 w południe rozpoczęło się przesłuchiwanie pozwanego posła Stapińskiego. Wyrok zapadnie wieczorem.

Telegramy „Nowin".

Pogrzeb hr. Aehrenthala.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb b. ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala z nadzwyczajnym przepychem dworskim, przy bardzo licznym udziale publiczności. Program obrzędu pogrzebowego, urządzonego na koszt dworu, był ułożony według ceremoniału dworskiego. W zastępstwie cesarza brał udział w pogrzebie arcyks. Franciszek Ferdynand. Zwłoki odwieziono na dworzec kolei północnej, skąd wieczorem odeszły do Doxan, gdzie dzisiaj będą złożone w grobie familijnym.

O powszechne prawo głosowania.

Budapeszt. Kierownictwo partyi socyalno dem. uchwaliło urządzić tu strejk ogólny na rzecz powsz. głosowania.

Do krakowskich dzieci

13-go pułku

Żegnają Was na chwilową rozłąkę bliscy sercu Waszemu i życzą, byście wysłużywszy Wasz czas, znowu wrócili do Ojczyzny, chwaccy i zdrowi! Przyłącza się do tego serdecznego życzenia na drogę Waszą, również i niżej podpisana fabryka, pomna Waszego patryotyzmu ekonomicznego, który się objawiał tem, że bibułki cygaretowe **„Pobudka Bełdowskiego"**, jako wyrób krajowy — popierał cały 13 pułk „Dzieci krakowskich".

Dziękując Wam przezacne „Dzieci krakowskie" za pamięć o **„Pobudce"**, spodziewam się że i w **Opawie** niezapomniecie o **„Pobudce"** i w trafikach i kantynach wszędzie żądać jej będziecie! Życzymy Wam szczęśliwej drogi i szczęśliwego do Ojczyzny powrotu! 382

Fabryka „Pobudki"

Mra W. Bełdowskiego

w Krakowie.

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, tylko **lud polski i polski robotnik! Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła „Pobudka"** wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają nazwiska swego — **otóż nim zapłacicie za bibułki, to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: „Pobudka" Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis **„Pobudka"** i moje nazwisko **Mr. W. Bełdowski**, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud i rzesze robotnicze ogólnie żądają i popierają.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można **„Pobudkę"**, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek **„Pobudka"**, niech żąda w trafikach i Kółkach rolniczych: **„Pobudkę Bełdowskiego"**

Mr W. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.